

DZIĘKUJEMY CI „BARKO”!

Jesteśmy grupą Polaków, którzy ostatnie lata spędzili poza granicami kraju. Wyjechaliśmy z myślą o poprawieniu sytuacji materialnej. Przed wyjazdem byliśmy bez pracy i środków do życia. Niejeden z nas za ostatnie pieniądze, najczęściej pożyczone od rodziny lub znajomych, kupić bilet i bez przygotowania oraz znajomości języka postanowił spróbować żyć i pracować w Anglii, w Londynie.

Początki były różne; niektórzy od razu otrzymali pracę, inni – po jakimś czasie.

Pracując i zarabiając ok. 200-300 funtów tygodniowo było nas stać na wynajęcie mieszkania, zakup żywności i normalne życie. Wszystko było dobrze – dopóki była praca. Nie mając stałego zatrudnienia ani umowy o pracę, niektórzy zostali oszukani poprzez pracodawców, którzy nie wypłacali nam wynagrodzenia. Najgorsza sytuacja była, gdy pracowało się u rodaków. To właśnie oni najczęściej nie wywiązywali się z zobowiązań. Gdy kończyła się praca i pieniądze trzeba było opuścić mieszkanie. Bez środków do życia zostaliśmy na ulicy. Większość z nas popadała w depresję i coraz częściej zaczęło niepowodzenia leczyć alkoholem. Nikt nie myślał, żeby wrócić powrotem do kraju; wstyd było nam przyjechać do rodzinnych miast, rodziny i znajomych bez pieniędzy. Z dnia na dzień było coraz więcej kolegów i alkoholu. Pieniądze na picie zdobywało się w różny sposób, mianowicie: zebranie i proszenie ludzi, sprzedaż metali kolorowych, a gdy się nie udało, chodziło się do supermarketów i po prostu kraść. Nasza sytuacja była z dnia na dzień gorsza. Picie, kac, picie, brak ochoty do pracy...

Będąc w takiej sytuacji poznaliśmy „kolegów”, którzy już wcześniej znaleźli się na ulicy. To oni wskazali nam miejsca, gdzie można za darmo zjeść, wykapać się oraz przebrać w czyste rzeczy.

Wszyscy przebywaliśmy w dzielnicy Hammersmith and Fulham. Pomoc była udzielana przez kilka instytucji: „Broadway Center”, Methodist Church, siostry od Matki Teresy oraz pastora z Ameryki – Bruce’a.

Po pewnym czasie, śpiąc w parkach lub bramach zostawialiśmy okradzeni z dokumentów co w ogóle uniemożliwiło podjęcie legalnej pracy. Zostaliśmy zdani sami na siebie. Wyżej wymienione instytucje zajmują się tylko pomocą doraźną. W Anglii brakuje troski o człowieka, byliśmy tylko osobami, za które pracownicy charytatywnych instytucji biorą pieniądze od „sztuki”. Z dnia na dzień popadliśmy w coraz to większe frustracje. Będąc zrezygnowanym i bez nadziei na lepsze czasy, pojawiło się światełko w tunelu.

Dowiedzieliśmy się, że do Londynu przyjechali przedstawiciele Fundacji „Barka”. Wśród Polaków w ciężkiej sytuacji można było usłyszeć wiele krytycznych opinii na ich temat. Mówiono, że przybyli, żeby „posprzątać Londyn z ludzi, którzy zeszli na dno”, których Anglia chce się pozbyć. Pomoc ich miała polegać na sfinansowaniu paszportu oraz zawiezieniu do Polski. Koniec. Okazało się jednak, że pomoc ich sięga dalej. Spotkaliśmy Grzegorza, Marka, Tomka i oni nam wyjaśnili na czym polega ta pomoc. Zajęli się nami indywidualnie, a że są to osoby po różnych życiowych przejściach od razu nas zrozumieli i postanowili pomóc (kompleksowo). Wyrobili nam dokumenty a po kilku dniach byliśmy już w kraju. Po przybyciu do jednego z domów Fundacji „Barka” w Chudobczycach zastaliśmy bardzo serdecznie przywitani przez całą wspólnotę.

Trudną decyzją było dla nas porzucenie picia, kolegów i, bądź co bądź, łatwego życia na ulicy. Przez kilka dni pobytu we wspólnocie dowiedzieliśmy się jak ogromne są

możliwości, które stwarza nam „Barka”. Na samym początku zostaliśmy zakwaterowani w ładnych pokojach z normalnymi, dawno przez nas nie widzianymi, łózkami z czystą pościelą.

„Barka” prowadzi kilka programów pomocy dla ludzi z problemami. Pomaga znaleźć pracę, utworzyć spółdzielnię socjalną, organizuje kursy tematyczne, gdy chcemy się przekwalifikować. Wszyscy, którzy przyjechali podjęli decyzję o zostaniu w Fundacji i naszą przyszłość wiążemy z tymi właśnie ludźmi. To oni wyciągnęli do nas pomocną dłoń, zajęli się, zajęli się nami, potrafili wysłuchać, pomóc otrząsnąć się. Potrafili zaznaczyć, że poza granicami kraju znajduje się bardzo dużo naszych rodaków w trudnej sytuacji, ale znając zaangażowanie i determinację braci z „Barki” wiem, że do nich dotrą.

Chcielibyśmy bardzo podziękować założycielom Fundacji „Barka”, Pani Barbarze i Tomaszowi Sadowskim oraz wszystkim braciom i siostram ze wspólnoty.

Czekamy na naszych kolegów. Przyjeżdżajcie! ZAPRASZAMY!

Janusz, Jurek, Ilona, Bogdan, Paweł, Robert, Darek

P.S. Prosimy o rozesłanie tekstu oraz przekazaniu adresów w Londynie, gdzie nasi rodacy mogą spotkać się z przedstawicielami „Barki” i o uzupełnienie zdjęciami.